

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/612,Spotkanie-poswiecone-pamieci-prof-Tomasza-Strzembosza-Warszawa-17-listopada-2004.html>
15.03.2026, 09:42

Spotkanie poświęcone pamięci prof. Tomasza Strzembosza. Warszawa, 17 listopada 2004 r.

23.11.2004

Dr Janusz Marszalec (OBEP Gdańsk)

KONSPIRACJA WARSZAWSKA

Prof. Tomasz Strzembosz należał do tych szczęśliwych ludzi, którzy robili to co lubili. Konieczne będzie tu użycie nawet mocniejszego słowa <kochali>. Celem ostatecznym zawsze było dojście do prawdy, jaka ona by nie była. Dlatego tak mocno spierał się z cenzorami rozsypującymi w latach 70. i 80. jego książki. Jego koronnym argumentem, żeby tekst utrzymać w brzmieniu zapisanym przez autora, było stwierdzenie, że <tak po prostu było>.

I taki był właśnie nasz Mistrz Profesor Tomasz Strzembosz.

Pisanie historii jako zasada życia

Przez całe lata - aż do roku 2000 Profesor T S znany był przede wszystkim jako badacz konspiracji warszawskiej lat 1939 - 1945. Dosyć to niesprawiedliwy osąd, zważywszy na szerokie zainteresowania Profesora konspiracją lat II wojny światowej, systemami okupacyjnymi czy innymi zagadnieniami najnowszych dziejów Polski. Profesor, choć sam źródłowo nie badał wszystkich okresów i zagadnień, co zrozumiałe, gromadził wokół siebie grono seminarzystów - magistrantów i doktorantów piszących na różnorakie tematy z zakresu historii najnowszej (od II RP po rok 1990). Jego konsultacje zawsze były rzeczowe i poparte głęboką wiedzą, choć czasem skromnie zarzekał się, że <na tym się nie zna>. Konspiracja warszawska była jego największą przygodą badawczą przez 25 lat, a więc nieco mniej niż połowę jego twórczego zawodowego życia. To ona przyniosła mu uznanie, szacunek, nawet sławę, kontakty z hermetycznym dotąd dla historyków środowiskiem akowskim, a szybko również przyjaźń wielu wybitnych osób Polski Walczącej. To ona wreszcie ukształtowała jego warsztat, nauczyła go tego, co zawsze starał się nam wpajać: miłości do ludzi.

Inspiracje

Jak to się zaczęło? Skąd Profesor czerpał inspiracje do swej pracy na polu badania konspiracji warszawskiej? Odpowiedź znajdziemy w jego przedostatniej książce „W stronę zachodzącego słońca”, wzruszającej osobistej opowieści o jego pasjach, pracy, o jego bliskich. W szkicu „Pochwała historii”, przygotowując jakby podsumowanie swego życia, pisał, że uprawiał historię oglądając z bliska, nie z lotu ptaka, lecz na poziomie ludzkich oczu, poprzez los pojedynczych ludzi i ich zespołów. I to jest właśnie początek drogi Profesora. Głęboka potrzeba zbadania tego, co było dotąd zakryte zaprowadziła go do ludzi, którzy mieli zrekompensować braki w materiale archiwalnym. Kierowała nim potrzeba utrwalenia historii ludzi, aby przez nią pokazać obraz ogólny. Przystępując w 1957 roku do prac nad konspiracją wchodził na ziemię niczyją. Tak się przynajmniej mogło wydawać, gdyż w rzeczywistości dziedzina ta była ściśle kontrolowana przez ubeków i esbeków piszących analizy dla swych przełożonych z Departamentu III MSW. To oni byli dostarczycielami instrukcji dla wąskiego grona historyków, publicystów i dziennikarzy zajmujących się tą tematyką. Bezpieka nie ograniczała się zresztą wyłącznie do instruowania. Znanych jest kilka co najmniej nazwisk etatowych kiedyś ubeków przemienionych w ludzi

parających się historią.

Bibliografia

Poszukiwanie i pisanie uczyniło z Tomasza Strzembosza człowieka szczęśliwego.

Zanim jednak powstała jego pierwsza książka o konspiracyjnej Warszawie, napisał, a następnie wydał w 1959 roku swoją pracę magisterską „Tumult warszawski 1529 roku”. Tak oto rozpoczął przygodę z Warszawą, ustawiając się, jak sam kiedyś powiedział, w roli „historyka od awantur”. Od 1958 r. publikował częściowe prace o Szarych Szeregach, a od 1961 r. podjął pracę nad dziejami walki zbrojnej w Warszawie, rozszerzając swe zainteresowania na wszystkie organizacje młodzieżowe działające w warunkach konspiracji w Warszawie.

W 1960 zaczął przygotowywać rozprawę na temat pionów walki bieżącej w Warszawie. Po ukończeniu, perypetiach 1972 roku została obroniona jako dysertacja doktorska. Po wielu perypetiach z cenzurą wyszła drukiem w 1979 r., siedem lat po obronie jej przed komisją. Jest to jedno z najważniejszych dzieł Profesora. Daje obraz całości konspiracyjnej Warszawy, wyjaśnia wiele kwestii szczegółowych, a jednocześnie prezentuje wnikliwy obraz społeczno-psychologiczny uczestników dywersji (Rozdział: <Społeczne i psychologiczne problemy żołnierzy warszawskiej dywersji 1939 - 1944> publikowany również osobno w artykułach i jako druk zwarty). To studium z obrzeży historii i socjologii jest rysem charakterystycznym pisarstwa historycznego Profesora, który zawsze chciał zrozumieć motywy i podłoże psychologiczne działań swych bohaterów. W książce tej Tomasz Strzembosz pokazał też oddziały dywersyjne GL-AL, odsłaniając rzeczywiste proporcje siły ugrupowań komunistycznych i Polskiego Państwa Podziemnego. To była zresztą - m.in. - przyczyna zablokowania procesu wydawniczego.

Zainteresowania Profesora tematyką walki zbrojnej zaowocowały też innymi poważnymi pozycjami książkowymi i kilkudziesięcioma artykułami. W pierwszej kolejności wymienię „Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939-1944” (opublikowane w 1978 - rok przed „Oddziałami”), „Odbijanie i uwalnianie więźniów w podziemnej Warszawie 1939-1944” (1972).

Równolegle do zainteresowań walką bieżącą Profesor prowadził wiele innych prac, pisał recenzje, podejmował się pisanie wstępów do prac dokumentalnych bądź wspomnieniowych żołnierzy Podziemia, jak chociażby Zygmunta Walter-Jankego, Bronisława Lubicz - Nycza; Publikował wspomnienia, zbiory materiałów. Profesor Strzembosz miał wreszcie wielki udział w ogromnym przedsięwzięciu Instytutu Historii PAN, jakim było wydanie wielotomowego zbioru źródeł „Ludność cywilna w Powstaniu Warszawskim”. Wspólnie z Marianem Kwiatkowskim i Marią Maniakówną opracował dwie części „pamiętników, relacji i zeznań” (1974).

W 1982 r., a więc jeszcze przed przejściem na KUL prof. Tomasz Strzembosz w tajemnicy przed swymi przełożonymi z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk zaczął zbierać informacje o okupacji wschodnich ziem Rzplitej i walce zbrojnej na tym terenie z Sowietami. W ten sposób otworzył zupełnie nowy etap swej życiowej pasji. Był to zwrot nie tylko w jego naukowej karierze, ale też w polskiej historiografii. O tym za chwilę będzie mówił mój kolega Piotr Niwiński, jeden z tych zarażonych przez Profesora Wschodem.

Na koniec chciałbym powiedzieć, że mimo otrąbienia odejścia z Warszawy, Profesor nigdy nie zrezygnował do końca z pracy nad konspiracją antyniemiecką. W międzyczasie - w 1994 roku wydał tom dokumentów „Stalin a Powstanie Warszawskie”. Było to trochę przedsięwzięcie „ekumeniczne”, godzące wschodnie zainteresowania Profesora z warszawskimi. Tu świetnie wykorzystał swój warszawski warsztat i nowonabywaną wiedzę o Sowietach. W tym samym roku ukazała się inna pozycja książkowa „Bohaterowie <Kamieni na szaniec> w świetle dokumentów”. To udane popularnonaukowe przedsięwzięcie stało się przedostatnim akordem historiografii nazywanej tu umownie warszawską.

Ukoronowaniem zainteresowań Profesora konspiracja warszawska były „Refleksje o Polsce i

podziemiu (1939 - 1945)", wydane przez drugoobiegową „Bibliotekę Spotkań" w 1987 r. Był to schyłek zainteresowań Profesora Warszawą. W szkicu tym spojrzał na problematykę, którą zajmował się dotąd „z bliska", z lotu orła. Znalazło się tu również miejsce na omówienie spraw dotyczących Powstania Warszawskiego. Profesor zresztą w tej tematyce czuł się doskonale, zabierając również głos w różnego rodzaju dyskusjach, wypowiedziach dla prasy, radia i telewizji. Był zwolennikiem widzenia tej decyzji w kontekście realiów 1944 r., a więc bardzo niepełnego obrazu sytuacji polityczno-wojskowej, co miało usprawiedliwiać błędną decyzję o wybuchu powstania. Dyskutował tu z wieloma historykami, zwłaszcza Janem Ciechanowskim, zarzucając mu przyjęcie perspektywy brytyjskiej.

Dopełnieniem refleksji nad Powstaniem i całym Polskim Państwem Podziemnym była książka „Rzeczpospolita Podziemna", wydana w 2000 roku. Było rozwinięcie myśli zawartych w niedużej książeczce wydanej w końcu lat 80. Rozliczył w niej dorobek polskiej nauki, podsumował stan wiedzy o konspiracji warszawskiej - czuł ją w sposób niezwykle, ale też - po raz pierwszy wyraźnie i całościowo spojrzał na sprawę Polskiego Państwa Podziemnego, nie pomijając z żadnego z ważnych problemów i terytoriów, w tym Kresów. Zastosował tu celową metodę odrzucenia literatury ogólnej - syntez, tak aby stworzyć własne spojrzenie. Za ten brak cytatów wielkich dzieł wielu Tomasza krytykowało. Wynik finalny jest taki, że powstało dzieło przeznaczone dla szerokiego czytelnika o głębokim wydziwku społecznym i wartościach naukowych, ale jednocześnie zabarwione osobistą refleksją.

Szkoła Profesora

Tyle o książkach i artykułach napisanych przez Profesora. Pora skupić się na parę chwil na jego seminariach: magisterskim i doktorskim na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. To pierwsze stanowiło naturalną bazę rekrutacyjną dla drugiego, choć po paru latach nabrało ono charakteru ponadkulowskiego, gdyż do Profesora ciągnęli ludzie z różnych zakątków kraju i z różnych ośrodków naukowych. W ten sposób w ciągu kilku lat ukształtowało się grono studentów (studentki były zjawiskiem niezwykle rzadkim) realizujących pod kierunkiem Profesora własne pomysły, gdyż praktycznie każdy przychodził już z własnym tematem.

Magistrów na KUL-u miał Profesor 61. Okazuje się, że tematyka warszawska nie była wcale dominująca. Jego uczniowie napisali i obronili tylko 8 prac na temat konspiracji warszawskiej i powstania warszawskiego. Przynajmniej jedna z nich otrzymała nagrodę Dziekana Wydziału Nauk Humanistycznych, ale żadna nie została opublikowana. Znacznie poważniejszy ilościowo jest dorobek prac dotyczących dziejów Armii Krajowej bądź generalnie różnych aspektów funkcjonowania Państwa Podziemnego. Autorzy pisali głównie historie poszczególnych obwodów czy inspektoratów AK, ale wśród tematów pojawiają się również dzieje poszczególnych oddziałów partyzanckich czy monografie pism konspiracyjnych. Niestety prace te, choć wartościowe, nie zostały opublikowane oprócz magisterium Marka Wierzbickiego o 1 kompanii 1 batalionu 172 pp AK w Inspektoracie Radomskim AK oraz Bernarda Wiadernego o Pawle Jasienicy w latach 1939-1945. Praca Wierzbickiego warta jest kilku słów komentarza. Otóż obok kilku innych prac, jak chociażby Piotra Kaszycy o eksterminacji Cyganów w latach II wojny światowej, Grzegorza Motyki o walkach polsko-ukraińskich w latach 1944-47, Grzegorza Sieczkowskiego o mowach pogrzebowych jako zastępczej trybunie opozycji politycznej w PRL w latach 1944-1980, Jacka Maca o stosunkach polsko-ukraińskich w powiecie jarosławskim 1939-1944, należała ona do tych kilku, do których Profesor nawiązywał i pokazywał jako wzór. Był to też przykład jednej z metod historycznych, które Profesor propagował. Nazywał ją terminologią z lekcji fechtunku „cięciem poprzecznym", albo machając ręką mówił: „można ciąć tak, ale można też ciąć tak". Tu pokazywał właśnie poprzecznie. Metoda ta pozwalała odejść od zasad strukturalnego komponowania pracy, na rzecz stawiania pytań świadkom (pamiętajmy wszak, że sam profesor i jego młodzi uczniowie

pracowali z żywymi źródłami historii – świadkami, których zwykło się nazywać w tym gronie relacjonistami). Były to pytania drażące, odsłaniające, jak mawiał Profesor, <mięso> i jego poprzeczną strukturę. Przykładem pracy stworzonej na podstawie niestandardowego kwestionariusza pytań była właśnie praca Marka Wierzbickiego, pokazująca oddział partyzancki nie tylko w walce, ale też w codziennej służbie. Dowiadujemy się z niej (ale też innych) co ludzie jedli, jak spali, jak odpoczywali, na co chorowali, wreszcie jakie były ich motywacje. To było właśnie wspomniane wyżej ciecie poprzeczne.

To, co łączyło wszystkie prace magistrów Tomasza Strzembosza, to baza źródłowa – w dużej mierze były to relacje, wsparte dostępną dokumentacją archiwalną. Mistrz udzielał tu wielu porad metodologicznych, często, zwłaszcza w tematyce warszawskiej sam podpowiadał żyjących świadków. Efekt finalny jeśli idzie o publikacje nie był porażający, gdy weźmie się całkiem sporą bibliotekę magistrów Profesora w innych – niewarszawskich tematach, ale też nie najgorszy. Nie to zresztą dla Profesora, jak mi się zdaje, było ważne na tym etapie. Jego oczkiem w głowie było seminarium doktorskie, z którego wypromował kilkunastu uczniów.

Na seminarium Profesor dawał nam pełną garścią ze swych doświadczeń naukowych. Dbał o to, aby nie zamykać się w kręgu swego tematu, seminarium miało być i było interdyscyplinarne. Tematy harcerskie, krzyżowały się z powstańczymi, kresowymi, „bandyckimi” i tymi zupełnie świeżymi, jak np. dziejami <Solidarności>, ruchów opozycyjnych schyłku PRL-u. Nigdy nie unikał tematów trudnych. To właśnie na jego seminarium podjęto się spojrzenia na kwestię bandytyzmu w oddziałach konspiracyjnych i partyzanckich z perspektywy badacza konspiracji antyniemieckiej, antysowieckiej i antykomunistycznej po wojnie. Profesorowi nieobce były też tematy kolaboracji, zdrady, przestępczości pospolitej. Podejmując je i inspirując nas do ich zgłębiania nigdy nie bał się reakcji drugiej strony.

Takie uprawianie historii możliwe było dzięki niezwykłej intuicji Profesora, która, jak mi się wydaje, miała swe źródło w długoletniej pracy nad dziejami Warszawy, szkoleniu warsztatu przy krytyce źródeł niepisanych. Intuicja ta skutkowało świeżością sądów, np. przy porównaniu konspiracji antyniemieckiej z sowieckim systemem okupacyjnym. Kapitalnie pracę Tomaszowi w tym względzie ułatwiał jego język i stylistyka. Ale to tylko narzędzia do wyrażenia siły intelektu i ducha tego historyka.

Na koniec wątku rozważań o szkole Tomasza Strzembosza, trzeba wspomnieć, że w kręgu tego historyka pojawiali się też ludzie nie związani z jego seminariami kulowskimi, a mający prawo uważać się za jego uczniów. Taką osobą jest na pewno Andrzej Krzysztof Kunert. Historyk, którego nikomu z tu obecnych nie trzeba przedstawiać.

Czas na podsumowanie

Czas już na podsumowanie osiągnięć Profesora jako varsavianisty i znawcy dziejów Polski Walczącej. Trudno znaleźć adekwatne i nierozwlekłe określenie jego dorobku. Tomasza Strzembosza tak silnie utożsamiano z Armią Krajową, że kilka razy słyszałem w różnych częściach Polski o Strzemboszu, że to „ten akowiec z powstania, albo z Kedywu”. Jego nazwiska zawsze otwierało drzwi, do których pukaliśmy w poszukiwaniu informacji, nierzadko też były przepustką do archiwów. Z pewnością był największym znawcą konspiracji warszawskiej oraz ludzi. Z wieloma łączyły go więzy przyjaźni. Jak sam mówił, takich, którzy chcieli go oszukać było tylko kilku.

Jego nauka i radość życia trzeba podsumować w zdaniu, które sam napisał. Jak sądzę, już badając konspirację warszawską było ono w Jego głowie, a brzmi tak: „dzięki historii nauczyłem się kochać ludzi, a pewne ich grupy i zespoły stały mi się bardzo bliskie”. Historia była dla niego „zbieraniem odprysków i budowaniem zamków z piasku”. Powtarzał, że „dla takich chwil warto było żyć i harować latami”.

To piękne przesłanie, pozostanie nam – Jego uczniom w pamięci na zawsze.

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)